

Nie chodzi mi o pytania, ile dopowiedzenia na kanwie dzisiejszych refleksji maryjnych poświęconych pięknie mariologii. Chciałbym zaakcentować dwie sprawy: *logos* i *etos* w kontekście tej refleksji.

Po pierwsze dużo padło dziś stwierdzeń dotyczących piękna, gdzie znalazło się też zdanie, że „Bóg jest piękny” Maryja, święci są ikoną Boga, czyli też są piękni. I to jest *logos*. Rodzi się pytanie, jak się to ma w stosunku do *praxis*, czyli do *etosu*, innymi słowy, jak przełożyć *logos* na *etos*. Chodzi o to, że piękno ma zawsze wymiar podwójny, zewnętrzny i duchowy – czyli ukryty. Może pokażę to wizualnie na przykładzie: jest kartka, rozrywamy ją, powstały zatem dwie części, jedna część jest widoczna dla oczu, to jest coś zewnętrznego, czyli piękno dostrzegalne zmysłami, ale w liturgii to, co zewnętrzne, musi prowadzić do tego, co jest ukryte, co jest niewidoczne dla oczu. To, co teraz trzymam za plecami, tego nie widać. Mały Książę mówił: „najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”. Kiedy dopiero połączy się to, co jest zewnętrzne, z tym, co jest ukryte, to wtedy jest pełnia znaku, czyli jest pełnia piękna. Norwid mówi: „Piękno jest po to, żeby zachwycało”

Jeżeli tak to się ma do siebie, to z *logosu* przechodzimy w *etos*, czyli powinniśmy piękno naśladować, a więc Boga, Maryję i świętych. Tu mam zawsze pewien dylemat, uczono mnie kiedyś, że świętych trzeba naśladować. Dzisiaj rozróżniam, iż jest *wzór* i jest *przykład*. Jedynym wzorem do naśladowania jest piękno Jezusa, On jest dla nas wzorem do naśladowania. Natomiast piękno Maryi – *Tota pulchra est Maria* – jest dla nas przykładem, jak piękno Boga naśladować. Zatem Chrystus jest przedmiotem naśladowania, a Maryja jest dla nas wzorem w naśladowaniu Boga-Człowieka. To jest pierwsze dopowiedzenie, które może sprowokować do dyskusji.

Druga rzecz też dotyczy *etosu*. Wydaje się, że mam tu przed sobą w większości prezbiterów, którzy przemawiają w sanktuariach, a więc głoszą tzw. homilię hagiograficzną, której celem jest ukazanie biogramu duchowego Maryi. Zdaje się, że większości wiernych nie interesuje historia Maryi, lecz Jej duchowość, Jej wewnętrzne piękno. Nie jest ważne, że Maryja miała 13 lat, gdy przeżyła swoje zwiastowanie, że w wieku 70 lat została wzięta do nieba. Ważny jest wymiar duchowy Maryi, stąd pytanie, w czym ja Ją mogę naśladować?

---

*Logos*, czyli prawda o pięknie Matki Jezusa, musi być przełożona na *etos*, czyli na życie, bo oto chodzi na naszych sympozjach, zwłaszcza że w większości zebrali się tutaj kustosze i duszpasterze.

„Wszystka piękna jesteś...”<sup>1</sup> – tak *sensus fidelium* określa Maryję. Wszystka, tzn. od początku i w każdym wymiarze. Maryja jest piękna pięknem nadprzyrodzonym. Albowiem piękno Maryi jest od Boga: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą” (Łk 1,28). To nadprzyrodzone piękno rozszerza się i zachwyca ponadto również cielesne piękno Matki Jezusa<sup>2</sup>. Wymownie wyraża to hymn z XI-XII wieku. *Ave Regina caelorum*, zwłaszcza druga zwrotka: „Witaj, niebios Królowo, / Witaj, Pani Aniołów, / Witaj, Różdżko i Bramo; / Jasność zrodziłaś światu. / Ciesz się, Panno chwalebna, / Ponad wszystkie piękniejsza, / Witaj, o Najśliczniejsza, / Proś Chrystusa za nami”<sup>3</sup>. Porywająca piękność Pani towarzyszy zawsze zjawieniu się Maryi na różnych miejscach w świecie<sup>4</sup>.

Piękno nadprzyrodzone jaśnieje szczególnym blaskiem. Maryja zjawiając się przychodzi w świetle (również cudowne obrazy jaśnieją niezwykłym blaskiem), jako znak Boga, odwiecznej światłości<sup>5</sup>: „Oto jawisz się (...) «w blasku piękności». Twe dziewicze ciało jest całe święte”<sup>6</sup>.

Świętość promieniuje pięknem. Maryja zaś jest cała święta. To właśnie Ona „jest wychowawczynią Kościoła przez piękno swoich cnót”<sup>7</sup>. Albowiem świętość „jaśnieje w Kościele szczególnym pięknem”<sup>8</sup>.

---

<sup>1</sup> *Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny*, w: J. Siedlecki, *Śpiewnik kościelny*, Kraków 2001<sup>40</sup>, s. 708.

<sup>2</sup> Zob. F. Curth, *Marianische Gebetsformen*, w: *Handbuch der Marienkunde*, red. W. Beinert, H. Petri, Regensburg 1984, s. 390.

<sup>3</sup> *Liturgia Godzin*, t. 4, Poznań 1988, s. 974. *Ave Regina caelorum, / Ave, Domina Angelorum: / Salve, radix, salve, porta, / Ex qua mundo lux est orta: / Gaude, Virgo gloriosa, / Super omnes speciosa, / Vale, o valde decora, / Et pro nobis Christum exora*. *Breviarium Romanum*, Romae-Tornaci-Parisiis-Neo Eboraci, t. 1, 1960, s. 665.

<sup>4</sup> Np. w Lourdes. Zob. J. Balleney, *Uzdrowienia w Lourdes*, Niepokalanów 2006, s. 14; G. Hierzengeber, O. Nedomansky, *Księga objawień Maryjnych od I do XX wieku*, Warszawa 2006, s. 239, 283.

<sup>5</sup> Np. Zjawienie się obrazu Matki Boskiej z Dzieciątkiem w Leśnej Podlaskiej. Zob. K. Szafraniec, *Światłość wielka nad Leśną*, Leśna Podlaska 1983, s. 19; K. Dobrowolski, *Historia zjawienia cudownego obrazu Najświętszej Maryi Panny na kamieniu wyrzytego, Znalezionego przez Pasterzów r. 1683. na drzewie gruszkowym w Leśny, Jasna Góra - Częstochowa 1844*, s. 1.

<sup>6</sup> Pius XII, Konstytucja apostolska *Munificentissimus Deus*, w: *Liturgia Godzin*, t. 4, Poznań 1988, s. 1070.

<sup>7</sup> Paweł VI, Konstytucja apostolska *Signum magnum* (13 maja 1967), w: *Tak czcić Matkę Bożą*, red. S. C. Napiórkowski, Niepokalanów 2004, s. 14.

<sup>8</sup> Benedykt XVI, *Świętość jaśnieje w Kościele szczególnym pięknem*, *L'Osservatore Romano* 30 (2009) nr 7-8, s. 58.

Jest to przecież piękno Bożej miłości, woń przecudowna, pokarm i napój zarazem. Jakże nieraz długo niedostrzegane, a przecież tak poszukiwane. Jak wyznaje św. Augustyn: „Późno Cię ukochałem, Piękności dawna i zawsze nowa! Późno Cię ukochałem! We mnie byłeś, ja zaś byłem na zewnątrz i na zewnątrz Cię poszukiwałem. Sam pełen brzydoty, biegłem za pięknem, które stworzyłeś, byłeś ze mną, ale ja nie byłem z Tobą. Z dala od Ciebie trzymały mnie stworzenia, które nie istniałyby w ogóle, gdyby nie istniały w Tobie. Przemówiłeś, zawołałeś i pokonałeś moją głuchotę. Zajaśniałeś, Twoje światło usunęło moją ślepotę. Zapachniałeś wokoło, poczułem i chłonę Ciebie. Raz zakosztowałem, a oto łaknę i pragnę; dotknąłeś, a oto płonę pragnieniem Twojego pokoju”<sup>9</sup>.

Tu, w tym miejscu, można i należy zwrócić się z prośbą do Matki Miłosierdzia: „Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie”<sup>10</sup>, „Ty jesteś, Pani, piękną doliną, która rozkwita liliami cnoty; w Tobie jest źródło wszelkiego dobra, przyjdź więc z pomocą ludziom znękanym. O Maryjo!”<sup>11</sup>

<sup>9</sup> Św. Augustyn, *Wyznania*, w: *Liturgia Godzin*, t. 4, Poznań 1988, s. 1121.

<sup>10</sup> A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*.

<sup>11</sup> *Liturgia Godzin*, t. 4, Poznań 1988, s. 1355.

Proszę pozwolić, że dotknę dwóch wątków. Pierwszym z nich będzie glosa do niezmiernie atrakcyjnego poznawczo wystąpienia pana prof. Karola Klauzy. Właśnie glosa, nie pytanie. Otóż pan profesor dotknął ciekawego fenomenu, jakim są dziś graffiti. Fenomen to ciekawy swą nowością. Mało zbadany, mało badany. Bywa, że graffiti rażą nas swą estetyką, niekiedy obscenicznością. W gronie, w którym jesteśmy, trudno ukryć zatroskanie o zdrowego ducha tych malowideł; zwłaszcza, gdy są w pobliżu świątyń. W takim to kontekście przywołam niedawną obserwację z terenu klasztoru dominikanów na warszawskim Służewie. Otóż teren klasztorny, dość duży jak na warunki Warszawy, jest okolony z dwóch stron kilkusetmetrowym murem z betonowych elementów. W sam raz na graffiti. Aż się tu proszą! Co jednak zrobić, by ów mur służył prawdziwie dobrej sprawie; nie tylko ochronie dominikańskiej posiadłości? Pewnie to, co zrobił miejscowy proboszcz. Wszedł w kontakt z młodymi malarzami. Do fundowania im farb włącznie. Tak dotowani malowali – owszem – po swojemu, ale i po parafialnemu zarazem. Klasyczna estetyka, częściowo religijne treści. Z czasem zmienił się dominikański proboszcz, ale kontakty z malarzami zostały. Ostatnio wymalowali informacje o terminie obchodów 80-lecia koronacji czczonego w miejscowym sanktuarium wizerunku MB Żółkiewskiej – Niepokalanej Królowej Różańca Świętego. Oto graffiti dla chwały Maryi.

Drugi wątek niech będzie ukłonem w stronę o. prof. Zachariasza Jabłońskiego, który autentycznie chwycił nas na kuszący tytuł referatu. Tak, prawdziwie nas zainteresował. Wypada jednak poczynić uwagę, że zabrakło w tym wystąpieniu istotnego rozróżnienia między plakatem i afiszem. Nasz referent chciał mówić o plakatach, ale referat ilustrował – przynajmniej częściowo – pokazem chyba afiszów. Zresztą tu właśnie jest sprawa domagająca się podjęcia i doprecyzowania. Otóż plakat jest dziełem sztuki, gatunkiem grafiki użytkowej. Inteligentna metaforyka, skrót wizualny, swobodny układ literniczy, sięganie do poetyki malarstwa z wykorzystaniem zwykle intensywnych układów kolorystycznych – oto wyróżniki plakatu. Znamy tzw. polską szkołę plakatu. Tomaszewski, Młodożeniec, Swierzy, Zamecznik, Lenica, Starowieyski, Pągowski, Sawka to ważne jej nazwiska. To klasyka polskiego plakatu. W Warszawie mamy Muzeum Plakatu (oddział Muzeum Narodowe-

go) powstałe jako pierwsza tego typu placówka w Europie. Afisz to już co innego. Ma charakter informacyjny. To w istocie rodzaj druku akcydensowego zawierającego nie tylko udostępniane w miejscach publicznych obwieszczenia i odezwy, ale także zapowiedzi różnych wydarzeń, choćby kulturalnych czy religijnych. Plakat powstaje, gdy się go maluje. Afisz powstaje, gdy się go drukuje. Owszem, jako produkt finalny plakaty są też drukowane. Owszem, projektant afisza zazwyczaj nie stroni od możliwie atrakcyjnych elementów plastycznych. I koloruje swój produkt. Nie zmienia to jednak jego informacyjnego, użytkowego charakteru. Zmierzając do kwestii centralnej: czym jest to, co tak atrakcyjnie pokazał nam o. Zachariasz? Plakatem? Afiszami? Za pomocą czego komunikują się z odbiorcami organizatorzy pielgrzymek? Czy na naszych oczach nie zaciera się granica między plakatem i afiszem? Czy tę granicę w ogóle dostrzegają i rozumieją autorzy prezentowanych nam dzisiaj prac – osoby zapewne w większości nie mające przygotowania profesjonalnego? Rzecz jeszcze do rozpoznania przez naszego referenta. Niezależnie od odpowiedzi referat o. prof. Jabłońskiego okazał się bardzo interesujący. Również – jak widać – inspirujący do dalszych poszukiwań.

**Zofia Przyrowska, Warszawa**

Chciałam przełamać tę tradycję dopowiadania i zadać pierwsze pytanie w tej dyskusji... Kieruję je do ks. prof. Królikowskiego.

Mówił ksiądz, że istotą definicji piękna było, według Hansa Ursa von Balthasara, przyciąganie – piękne jest to, co przyciąga człowieka do Boga. Spotykając się jednak z różnym pojmowaniem estetyki, mam pytanie – czy według Hansa Ursa von Balthasara piękno jest kategorią subiektywną? Czy mając na uwadze fakt, że to, co jednych do Boga przyciąga, innych od Niego odpycha, można uznać, że piękno nie ma charakteru obiektywnego? Czy w teologii von Balthasara istnieje jakiś uniwersalny ideał piękna? Będę wdzięczna za przybliżenie mi tego aspektu jego filozofii.

Słuchając wcześniejszych wypowiedzi, chciałam poruszyć dwie sprawy.

Pierwszą z nich jest problem estetyki w Kościele. Dużo rozmawialiśmy o sztuce plastycznej, trochę o literaturze i filmie. Ale z moich obserwacji, a także rozmów z ludźmi, wynika, że bardzo ważnym aspektem przeżywania modlitwy, zwłaszcza liturgicznej, jest muzyka. Ludzie przychodzą do kościoła tam, gdzie chór lub schola pomaga im przeżyć liturgię, a nie tam, gdzie wiszą piękne obrazy. Są w stanie nawet przebaczyć słabej jakości kazanie, jeżeli tylko piękna muzyka prowadzi ich do głębszego poznania Tajemnicy. Widzę, że większą „popularnością”, i to nie tylko u ludzi młodych, cieszą się te parafie, które dbają o piękną oprawę muzyczną liturgii. Muzyka jest bardzo często tą sferą, którą ludzie najlepiej wyrażają swoją wiarę i jest niezastąpiona przy modlitwie. Jedni z nich lubią pieśni tradycyjne, inni oazowe, jeszcze inni dominikańskie lub z Taizé, ale wszyscy oni noszą w sercu i pamięci te „swoje” pieśni i poprzez ich pryzmat przeżywają liturgię. I owa muzyka przemawia do nich o wiele bardziej bezpośrednio niż teksty liturgiczne, a słowa pieśni stanowią podstawę do rozumienia liturgii i wiary. W tym kontekście warto zauważyć, jak istotny jest wybór pieśni śpiewanych podczas Mszy.

Drugą sprawą, którą chciałam poruszyć, jest specyficzna pobożność maryjna, którą proponuje się zazwyczaj w parafiach. Przeczytawszy kilka książek, a także uczestnicząc w tej konferencji, dowiedziałam się wiele mądrych i pięknych rzeczy o Maryi jako wzorze świętości życia, z czym nie miałam okazji zetknąć się w kościele. Uczestniczenie w nabożeństwach w parafii nie umożliwiło mi tego poznania i takiego zachwyty nad tą osobą. Z własnych

obserwacji wnioskuję, że istnieje w Kościele bardzo liczna grupa społeczna – składająca się także z ludzi młodych, ale nie tylko – której nie wystarcza tradycyjna pobożność ludowa, podkreślająca rolę Maryi jako jedynie wspomocznicy. W dzisiejszych czasach coraz więcej ludzi potrzebuje wzoru świętości. Tym wzorem może być święty, z którym łatwo się w jakiś sposób utożsamić lub go podziwiać. Marginalizując postać Maryi jako wzór świętości i postaw życiowych, sprawiamy, że wielu ludzi nie interesuje Ona do tego stopnia, aby starali się do Niej upodabniać, nie jest „atrakcyjną” świętą. A przecież Jej rola w historii i niezwykła godność wśród świętych powodują, że jest niedoścignionym wzorem świętości i najdoskonalszą odpowiedzią na wolę Boga. Myślę, że tę prawdę warto wykorzystać w pracy duszpasterskiej.

## Krzysztof Wojcieszek, Paprotnia

Chciałbym zaproponować krótką refleksję związaną z moimi doświadczeniami z wakacji, kiedy podróżowałem z córką w formie swoistej pielgrzymki, rozważając, czy słusznie obiera drogę poszukiwań artystycznych. W tej podróży zdarzyły się dwa akcenty, które mogę zaproponować tutaj jako świadectwa. Jeden to były wrażenia z kolejnego spotkania z cyklem Drogi Krzyżowej Dudy-Gracza na Jasnej Górze. Myślę, że wspaniałym pomysłem było umieszczenie tego cyklu w sąsiedztwie ikony jasnogórskiej. W moim odbiorze tak, jak w obrazie Maryja wskazuje Jezusa, również tam się dokonuje takie wskazywanie, bo jak się przejdzie odrobinę dalej od kaplicy ikony – jest się wobec Drogi Krzyżowej współczesnego artysty. Wiele razy miałem okazję kontemplować to dzieło i obserwować ludzi, którzy przechodzą kruzgankami. Za każdym razem to wrażenie jest głębsze. Potem, kiedy się wraca do kaplicy jasnogórskiego obrazu i obserwuje się ikonę, przed Nią się klęka, to człowiek ma świadomość, na co Ona wskazuje, że jest to Chrystus cierpiący, który nas odkupił. Droga Krzyżowa Dudy-Gracza to wielkie arcydzieło, a umieszczenie go w kontekście ikony jasnogórskiej wydaje mi się niezwykle fortunnym, historycznym posunięciem. Nie wiem, komu to zawdzięczamy.

Drugie świadectwo dotyczy fragmentu naszych rozważań estetycznych. W kontekście podróży z córką, która się zastanawia, czy zostać malarką, postanowiliśmy pójść tropami Adama Chmielowskiego, artysty i świętego, do niego pielgrzymować, niech on doradzi, bo on porzucił malarstwo dla wyższych wartości. Porzucił malarstwo, ale czy rzeczywiście? Będąc w Krakowie, chodząc od punktu do punktu, gdzie są pamiątki po malarzu Adamie, św. Albercie Chmielowskim, zorientowałem się, że on w gruncie rzeczy jednak nie porzucił malarstwa. Jak się doczytałem, dużą część swojej aktywności poświęcał poszukiwaniom estetycznym, czyli teorii estetyki, był myślicielem, nie tylko malarzem. Jego gest zatrzymania się w punkcie malowania obrazu *Ecce Homo* i przejście do pracy charytatywnej to było jakby wskazanie, że estetyka musi mieć granicę, którą trzeba przekroczyć. Jest coś ważniejszego niż wartości estetyczne – człowiek, Bóg. Tutaj spełnia się każda teoria estetyczna, jest coś w rodzaju przekraczania estetyki, która, jeśli się jej nie przekroczy i nie pójdzie dalej, wyczerpuje się i staje się martwa. Miałem np. możliwość obserwować jedną z prac dyplomowych na ASP w Warszawie, kiedy studentka chcąc wyrazić, że życie jest tak wspaniałe i piękne, posadziła rzeźuchę na swoim koledze, który zgodził się leżeć płasko. Ta rzeźucha wyrosła i była to praca dyplomowa z estetyki konceptualnej. Estetyka staje się pusta, jeśli nie przekracza swoich granic.